

KS. RAFAŁ SZCZUROWSKI

AUGUSTA CZARTORYSKIEGO WYTRWAŁOŚĆ W ROZEZNAWANIU ZAMIARÓW BOGA

Chrześcijanin, stając wobec różnorodnych wyborów, powinien dokonywać ich z intencją odkrywania i pełnienia woli Boga. Do tego jednak obligują go zasady wyznawanej wiary. Praktyka jednak nastęrcza w tym względzie wyznawcom Chrystusa wielu kłopotów. Aby im zaradzić, Kościół podaje przykłady ludzi podejmujących w stopniu heroicznym trud odczytywania i realizowania zamiarów Opatrzności. To ci ludzie, błogosławieni i święci, swoimi biografiami firmują zalecane wiernym modele życia chrześcijańskiego. W ich gronie znalazł się August Czartoryski. Na Mszy beatyfikacyjnej 25 IV 2004 r. Jan Paweł II wzór świętości polskiego księcia, członka Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego, pragnął przekazać „szczególnie ludziom młodym, którzy dzisiaj szukają sposobu na odkrywanie woli Boga odnośnie ich życia i pragną wiernie podążać każdego dnia za głosem Bożym. Moi drodzy młodzi przyjaciele – mówił papież – uczcie się od bł. Augusta gorąco prosić na modlitwie o światło Ducha Świętego i o mądrych przewodników, abyście mogli poznawać Boży plan waszego życia i byście umieli zawsze iść drogą świętości”¹. Istotnie, August Czartoryski nie był wybitnym teologiem ani mistykiem, nie pochłaniała go też praca charytatywna, za to zdecydował się na skuteczną metodę odczytywania planów Stwórcy. Nie było w niej nic z nowatorstwa, ponieważ opierała się na klasycznych wzorcach zawartych w podręcznikach duchowości. Jednak upór i konsekwencja w jej stosowaniu pozwoliły Czartoryskiemu pokonać różnorakie przeciwności i pozostać wiernym obranym ideałom.

Urodzony w Paryżu 2 VIII 1858 r., był August spadkobiercą nie tylko fortuny znamienitej rodziny magnackiej, ale i tradycji politycznej. Jego dziad Adam Jerzy Czartoryski zasłynął jako działacz emigracyjny. Po upadku powstania listopadowego zorganizował ugrupowanie utożsamiane z jego paryską rezydencją na Wyspie św. Ludwika – Hotelem Lambert, które wzywało Polaków do wspólnej walki niepodległościowej. Nadto, książę Adam działał na polu wspierania kultury i sztuki

¹ Jan Paweł II, *Pokładali ufność w Bogu*, www.opoka.org.pl.

ki. Przy jego poparciu powstały w Paryżu: w 1832 r. Towarzystwo Historyczno-Literackie, Towarzystwo Pomocy Naukowej, w 1838 r. Biblioteka Polska. W działalności społecznej księcia wspierała żona, Anna z Sapiehów Czartoryska, założycielka Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich (1834 r.) i Instytutu Panien Polskich w Paryżu (1844 r.). W 1846 r. powstał Dom Świętego Kazimierza, przytułek dla znajdujących się w trudnym położeniu polskich emigrantów². Gdy w 1861 r. Adam Czartoryski zmarł, rodzice zabrali 3-letniego Augusta do Montfermeil na pogrzeb dziadka. Trzy lata później, w 1864 r., August ponownie uczestniczył w pogrzebie członka rodziny; tym razem stał nad trumną swojej matki Marii Amparo hr. de Vista Allegre, córki królowej Hiszpanii Marii Krystyny. Dla ojca Augusta, Władysława Czartoryskiego, był to czas trudnych doświadczeń nie tylko ze względu na utratę ojca i żony, ale również na niepomyślne wydarzenia polityczne. Przejąwszy po księciu Adamie przywództwo w Hotelu Lambert, kontynuował dyplomatyczne zabiegi mające doprowadzić do suwerenności Polski. Lecz w 1863 r. rodacy w kraju wybrali odmienne rozwiązanie tej kwestii, wzniesając powstanie. Książę Władysław, pierwotnie powściągliwy w poparciu zbrojnego zrywu, upewniwszy się o zainteresowaniu sprawą polską ze strony Anglii, Francji i Austrii, wezwał ugrupowanie Białych do wzmocnienia i rozwijania insurekcji. Poprzez swoich emisariuszy dotarł do prawie wszystkich monarchów europejskich i ważnych mężów stanu. Akcja dyplomatyczna objęła także parlamenty i opinię publiczną Europy. Niestety, poczynania te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W kraju powstanie dogasało. Władysław Czartoryski wezwał więc Rząd Narodowy do przerwania działań militarnych i nieutrzymywania tajnej organizacji narodowej. Krytykowany za tę postawę przez przeciwników politycznych, nie zaprzestał krzewienia za granicą idei niepodległości Polski. Liczył na koalicję Austrii, Francji i Anglii przeciw Rosji i Prusom. Książę Władysław swoje nadzieje związał szczególnie z Austrią. Jednak zbliżenie Austrii i Prus, upadek Napoleona III oraz ustalenia kongresu berlińskiego z 1878 r. przekreśliły plany przywódcy Hotelu Lambert. I choć nie zaniechał on przeciwstawiania się polityce rosyjskiej i pruskiej, stopniowo począł przenosić swoje wysiłki z działalności politycznej na kulturalną³.

Śmierć matki i zaabsorbowanie ojca sprawami kraju sprawiły, że mały August, pozbawiony ciepła rodzinnego, zdany był w znacznej mierze na przeznaczanych mu wychowawców. Ta sytuacja wpływała na umocnienie jego introwertycznego charakteru. Małomówny, zamknięty w sobie, flegmatyczny, nie ujawniał swoich myśli, pragnień i życzeń, unikał ludzi. Kontakt z rówieśnikami w Liceum Karola Wielkiego

² Zob. M. Zgórniak, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, „Wielka Historia Polski”, t. 7, Kraków 2000, s. 165–170.

³ M. Kukiel, *Czartoryski Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny (PSB)*, t. 4, Kraków 1938, s. 300–303; zob. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 924–925.

w Paryżu miał to zmienić. Lecz po roku, kiedy chłopiec zaczął przystosowywać się do nowego środowiska i robić postępy, ojciec w 1870 r. wysłał go do Galicji, daleko od toczącej się wojny francusko-pruskiej. August przybył do Sieniawy – dóbr rodziny Czarotoryskich. Zwiedził Kraków, Wieliczkę, Tyniec. W 1871 r. familia zdecydowała, że młody książę po raz pierwszy w pełni będzie uczestniczył we Mszy św. Wówczas funkcję preceptora Augusta sprawował Francuz, ks. M. Gril, który przygotowywał go do tego ważnego wydarzenia. Pierwszą Komunię św. August przyjął w dość dziwacznej scenerii, w rodzinnej krypcie grobowej w Sieniawie. Z tej okazji ks. Gril podarował młodemu Czarotoryskiemu książkę swojego autorstwa. Zachęcał w niej wychowanka: „Oui, communiez par la pensèe et le désir, communiez par la visite et l’assiduité dans nos temples, communiez surtout par la manducation réelle et l’assimilation intime de l’hostie salutaire; et ce pain des forts vous sera un principe de rénovation et vigueur, le soutien de votre faiblesse”⁴. W późniejszym okresie August udowodnił, że słowa te nie trafiły w próżnię. Właśnie poprzez rozwijanie pobożności eucharystycznej pokonywał własne słabości.

W 1871 r. August Czarotoryski wrócił do paryskiego liceum i przebywał w nim do 1875 r. Był to jednak pobyt przerywany wyjazdami krajoznawczymi i w odwiedziny do krewnych. Podróżując, spotykał znanych i wpływowych ludzi. W Rzymie został przyjęty przez Piusa IX⁵. W tym też okresie zetknął się z człowiekiem, który w sposób znaczący zaważył na jego dalszych losach. W Sieniawie w 1874 r. młody książę zapoznał się z kolejnym wychowawcą – Józefem Kalinowskim. Ten był oficer armii rosyjskiej, powstaniec z 1863 r., zesłaniec syberyjski, zanim w 1877 r. wstąpi do zakonu karmelitów bosych, przez 3 lata będzie zajmował się potomkiem rodu Czarotoryskich⁶. Pełen obaw podjął się wychowawstwa, wyznając: „Ja sam zrozumiałem dobrze, że nie nadaję się do wychowania młodzieńca, który obdarzony wielu zaletaniami, wykazywał rozwój umysłowy i posiadał umysł krytyczny ponad swój wiek”⁷. Do tego doszła jeszcze słabość fizyczna Augusta, rozwijająca się gruźlica płuc. Choroba spowodowała, że August nie mógł kontynuować nauki w Liceum Karola Wielkiego. Zorganizowano więc dla niego indywidualny tok nauczania z nadzieją na eksternistyczne uzyskanie dyplomu szkoły, który otwierałby mu drogę na uniwersytet. Prywatne lekcje pociągały jednak za sobą izolację i samotność 16-latka w murach pałacu Lambert. Zaniepokojony tym Kalinowski zaproponował księciu Władysławowi, ażeby umieścił syna w jakimś instytucie. Wybór padł na kolegium jezuitów na ulicy Vaugirard w Paryżu. Lecz w lutym 1875 r. stan zdrowia Augusta pogorszył się

⁴ M. Gril, *Souvenirs d’une première communion. Allocutions au jeune prince August Czarotoryski*, Paris 1871, s. 117.

⁵ Zob. J. Ślósarczyk, *August Czarotoryski książę – salezjanin*, Warszawa 1932, s. 58–66; T. Bojarska, *Książę August Czarotoryski*, „Chrześcijaństwo”, 1978, nr 3, s. 12.

⁶ R. Bender, *Kalinowski Józef*, PSB, t. 11, wyd. Ossolineum 1964–1965, s. 457–458.

⁷ Cyt. za L. Castano, *Zwycięskie powołanie. August Czarotoryski – książę salezjanin*, Warszawa 1987, s. 50.

i zamiast do jezuitów wyruszył wraz ze swoim wychowawcą szlakiem miejscowości uzdrowiskowych. W jednym z nich, w Davos, dokonał się przełom duchowy w życiu Augusta. Pod wpływem swojego preceptora i lektur pobożnych, szczególnie biografii św. Ałojzego Gonzagi autorstwa Crépariego, zapragnął ściślego zjednoczenia z Bogiem. Niestety, Józef Kalinowski ponaglany głosem powołania nie mógł dalej (nie duchowo, a fizycznie) towarzyszyć księciu w procesie wewnętrznego wzrostu. O rezygnacji ze stanowiska wychowawcy powiadomił księcia Władysława, sugerując równocześnie powierzenie tej funkcji kapłanowi, aby ochronić Augusta „przed utratą tych skarbów, które Bóg w nim złożył i dla obrony go w ważnych chwilach jego życia”⁸. Rozstanie wychowawcy i wychowanka nastąpiło w lipcu 1877 r. Józef Kalinowski udał się do Grazu z zamiarem przywdziania karmelitańskiego habitu. August w porozumieniu z lekarzami na wyjazd wakacyjny obrał Hiszpanię. W Asturii gościł u królewskich krewniaków, hiszpańskich Burbonów. Zażywał tam słońca, podziwiał piękne krajobrazy, zwiedzał kościoły i sanktuaria, zrywał się na wieczorne zabawy przeciągające się do późna w nocy, przenoszenie się z miejsca na miejsce, nieregularną porę obiadu, jak i i potrawy sporządzane na oliwie. Pobyt Augusta na Półwyspie Iberyjskim trwał do jesieni 1877 r. Na miesiące zimowe powrócił do Davos, ponieważ rzadsze powietrze i suchy klimat miały korzystnie oddziaływać na jego schorowane płuca. Księciu towarzyszył już nowy preceptor, ks. Kubowicz, udzielając wychowankowi lekcji religii, greki, łaciny, historii i filozofii.

Pobyt w górskim kurorcie wzmacniał skłonność młodego księcia do skupiania się na wewnętrznych doznaniach. To z kolei prowadziło do tego, iż męczył się w gronie wytwornych kuracjuszy, których ze względu na status społeczny nie mógł lekceważyć. Pewnie i oni nie czuli się zbyt komfortowo, kiedy książe zamęczał ich swoją dewocją. Poza tym, szukając samotności i wpatrzony we własne wnętrze, popadał w skrupuły. Kierownik duchowy Augusta, jezuita o. Nicolas Pitot, uspokajał go listownie, aby niepotrzebnie nie komplikował sobie życia sakramentalnego, pokładał ufność w Bożym miłosierdziu i wytrwale szedł obraną drogą⁹. Krajobraz na tej drodze miał ulec zmianie wraz z nastaniem wiosny, ważnymi dla Kościoła katolickiego wydarzeniami, a także pełnoletnością księcia Czartoryskiego.

Wiosną 1878 r. August dla odmiany klimatu opuścił Szwajcarię i udał się w podróż do Włoch. Odwiedził znane ośrodki turystyczne i kultu religijnego. Kiedy przebywał w Rzymie, został przyjęty na audyencji przez nowo obranego papieża Leona XIII, któremu przyszło podjąć wiele ważkich kwestii zahibernowanych przez poprzednika.

⁸ Tamże, s. 61.

⁹ Tamże, s. 73; por. T. Bojarska, *Książdz August...*, dz. cyt., s. 16–17; J. Ślósarczyk, *August Czartoryski...*, dz. cyt., s. 98–105.

Po okresie bezkompromisowej postawy Piusa IX wobec państwa włoskiego i radykalnych postaw z obu stron sytuacja nieco się poprawiła za Leona XIII i prezesa rady ministrów Francesco Crispiego (1887–1896). Całkowite porozumienie nie było możliwe. Dla wielu bowiem z obozu katolickiego istnienie Państwa Kościelnego (zlikwidowanego w procesie zjednoczeniowym Włoch) stało się niemal dogmatem. Dla rządzących liberalów zaś oddanie papieżowi części Italii zakrawałoby na narodową zdradę. Stąd prawodawstwo państwowe ciągle pozostawało nieprzychylnie Kościołowi, a w samym Rzymie podsycano nastroje antypapieskie, w czym Crispi miał swój udział. Dopiero pod koniec swoich rządów zaczął wycofywać się z pozycji antyklerykalnych, kiedy zaczęto krytykować go za germanofilstwo, niepokojąco wzrósł radykalizm społeczny, a Leon XIII zyskiwał na popularności¹⁰. Wzrost pozycji papieża wiązał się z odtwarzaniem przez Kościół utraconego autorytetu moralnego. Stało się to możliwe dzięki zarzuceniu pretensji do współuczestniczenia w polityce europejskiej. Tym samym Leon XIII ustawiał Kościół nie w opozycji, a ku nowoczesnemu światu¹¹. Ten nowy świat we właściwym sobie zakresie, zgodnie z planami księcia Władysława Czarotoryskiego, miał kształtować również jego syn August, przeznaczony na kontynuatora dzieła Familii – pracy na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i umocnienia znaczenia rodu.

2 VIII 1879 r. August uzyskał pełnoletność, a wraz z nią sumy posażne po matce oraz ojcowskie projekty co do jego osoby. Zgodnie z owymi projektami miał zająć wysoką pozycję w Galicji, a może i w rządzie austro-węgierskim. W dobie autonomii, jaką otrzymało Królestwo Galicji i Lodomerii na przełomie lat 60 i 70 XIX w., plany Czarotoryskiego stawały się wielce prawdopodobne¹². Swoboda polityczna, kulturalna i religijna zachęciła Władysława Czarotoryskiego do działań w oparciu o Austrię. Akademii Umiejętności w Krakowie przekazał część paryskiego księgozbioru Biblioteki Polskiej. W Krakowie w 1876 r. założył muzeum, umieszczając w nim zbiory rodzinne (uroczyste otwarcie nastąpiło 1878 r.). Własne i syna kapitały ulokował w bankach w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Dla Augusta wystarczyło o obywatelstwo monarchii austro-węgierskiej, a także podjął zabiegi u Franciszka Józefa I o ustanowienie ordynacji sieniawskiej¹³. Książę Władysław żywił bowiem nadzieję, że syn zajmie się sprawami ordynacji i zatroszczy o funkcjonowanie muzeum. Jednak dziedzic sławy i fortuny Czarotoryskich wolał spędzać czas na rekołacjach u jezuitów w Starej Wsi niż na doglądaniu włości czy też poszukiwaniu

¹⁰ M. Żywczyński, *Włochy nowożytnie 1796–1945*, Warszawa 1971, s. 178–197.

¹¹ Zob. Z. Zieliński, *Papięstwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983, s. 277–329.

¹² Zob. K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii Austrii*, Kraków – Wrocław – Warszawa 1959, s. 197–223; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 214–244; K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną i wyodrębnienie*, Kraków 1917, s. 100–106.

¹³ T. Bojarska, *Książę August...*, dz. cyt., s. 17–18.

żony. Na dodatek w 1883 r. w Hotelu Lambert spotkał włoskiego duchownego, ks. Jana Bosko.

Ks. Bosko poświęcił życie wychowaniu młodzieży. W tym celu założył Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego zatwierdzone przez papieża w 1869 r. W 1872 r. utworzył Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki, a w 1876 r. dla osób świeckich Pobożny Związek Pomocników Salezjańskich. Don Bosko w zabiegach wychowawczych obok wypracowanych już zasad wykorzystywał autorski system, zwany przewencyjnym. Według tego systemu chrześcijański pedagog w działaniu powinien: opierać się na rozumie, religii i dobroci; wykluczyć stosowanie kar cielesnych; asystować wychowankom w procesie ich rozwoju; aktywizować ruchowo, umysłowo i kulturalnie¹⁴. Te nowe zasady wychowawcze zaprowadzano w poszczególnych zakładach salezjańskich, także w Paryżu, do którego ks. Bosko zawitał w 1883 r.

Spotkanie z charyzmatycznym duchownym turyńskim wywarło na Augustcie duże wrażenie. W następnych latach będzie z ks. Bosko prowadził częstą i szczerą korespondencję. Będzie jeździł do Turynu na rekolekcje, poznając duchowość i pracę salezjanów. Tak w Augustcie dojrzewała decyzja wstąpienia w szeregi stanu duchownego. Jednak ojciec i krewni widzieli w nim ordynata sieniawskiego. W tej sytuacji założyciel salezjanów zalecał pierworodnemu Czartoryskich modlitwę i posłuszeństwo ojcu. Cechy charakterologiczne sprawiały, że August nie należał do ludzi zdecydowanie forsujących swoje zdanie. Nieśmiały, skryty, ale i uparty, do obranego celu zmierzał stopniowo. Dlatego też chcąc zadowolić rodzica, rzucił się w wir spraw związanych z zarządzaniem kluczem dóbr sieniawskich. Nie to jednak było jego przeznaczeniem. Duchem przebywał w Turynie, a i ciałem się tam przeniósł w 1887 r.

Początkowo ks. Bosko, znając sytuację rodzinną Augusta oraz stosując się do zasad rozeznawania powołania kandydata na duchownego, odmówił przyjęcia go do zgromadzenia salezjańskiego. Zdanie zmienił pod wpływem prośby Leona XIII, u którego August Czartoryski poszukiwał wsparcia¹⁵. W konsekwencji 14 VII 1887 r. August zawitał do San Benigno, domu nowicjackiego salezjanów, gdzie rozpoczął aspirantat. Nowicjat odbył w Valsalice (przedmieście Turynu) – domu dla studentów ze zgromadzenia. Tym samym przybysz z Galicji rozpoczął swoją bytność w młodym, prężnie rozwijającym się zgromadzeniu zakonnym.

Decyzja Augusta Czartoryskiego zrodziła problemy wynikające z nowego stylu życia, jak i wywołane przez rodzinę. W San Benigno i Valsalice nowicjusz z księżęcego rodu musiał dostosować się do panujących tam porządków. I czynił to z niebywałą pilnością. Mistrz nowicjatu ks. Giulio Barberis zauważał: „August miał nawyk

¹⁴ S. Wilk, *Jan Bosco*, Encyklopedia Katolicka, t. 7, Lublin 1997, kol. 760–762; zob. A. Świda, *Towarzystwo Salezjańskie. Rys historyczny*, Kraków 1984, s. 18–24.

¹⁵ T. Bojarska, *Ksiądz August...*, dz. cyt., s. 25–27; J. Ślósarczyk, *August Czartoryski...*, dz. cyt., s. 186–205.

późnego wstawania, więc trudno mu było zrywać się o wczesnej godzinie razem ze wszystkimi, szybko jednak przystosował się do rozkładu dnia, co budziło zdumienie przełożonych i kolegów. Powolny w swoich ruchach, musiał dołożyć wielkiego wysiłku, by przybyć o czasie na rozmyślanie, które odbywało się zaraz po wstaniu oraz na inne ćwiczenia nowicjatu (...). Wychowany przy stole książęcym, z trudem przystosował się do naszego bardziej niż biednego wspólnego stołu, lecz czynił to z oddaniem i okazywał z tego zadowolenie. W pełnieniu wszystkich swoich obowiązków odznaczał się gotowością i uległością (...). Był w stosunku do współbraci nie tylko grzeczny, uprzejmy i pełen względów, lecz czynił także wysiłki, by poznać ich skłonności i do nich się dostosować. Usiłował nawet włączyć się w ożywione gry, uprawiane w czasie przerw¹⁶. Groteskowo prezentowały się sceny, kiedy ten prawie 30-letni mężczyzna w czasie rekreacji usiłował grać kulkami z dużo młodszymi współbraćmi¹⁷. Czynił to, aby w niczym nie uchybić zasadom towarzystwa, a raczej przestrzegać ich z pedanterią. Gdy przełożony zalecił mu gimnastykę, zastosował się do zalecenia, choć wysiłek fizyczny wyczerpywał jego organizm. Nie protestował także wówczas, kiedy otrzymał za ciasne obuwie i używał go. Na pytanie, dlaczego dręczył się zbytecznie, odpowiedział, że dla cierpliwości i pokuty¹⁸. Ta postawa polskiego księcia była dla przełożonych zgromadzenia salezjańskiego znakiem jego duchowego rozwoju i prawdziwości powołania. Pozwolili więc Augustowi założyć strój duchowny. Oblóczyny odbyły się 24 XI 1887 r., a ceremonii przewodniczył sam ks. Bosko. Jednak książę Władysław Czartoryski nie był zadowolony z decyzji syna. „Nie mogę wszakże ukrywać mego zdumienia – pisał do Augusta – z powodu zmiany twej decyzji. Mówiłeś mi o próbie, mającej trwać osiemnaście miesięcy. Tymczasem nie minęło nawet sześć miesięcy, a ty już wkładasz szaty duchowne¹⁹. Rozgoryczenie ojca wzrastało w miarę wrastania syna w Towarzystwo św. Franciszka Salezego. Stał więc do Augusta listy pełne pretensji. W jednym z nich pisał: „Jak tylko na to pozwoliło mi zdrowie, przybyłem do Turynu na twoje oblóczyny. I tu znowu otrzymałem twoje uroczyste i jasne przyrzeczenia, których nie dotrzymałeś. Nie chciałeś zaopiekować się twoim chorym ojcem, ani poświęcić dla niego części zimy. Nie bacząc na niewygody i trudności, które częściowo ty sam spowodowałeś, zostawiłeś mnie samego i opuszczonego. Wiedz, w jak trudnych warunkach znajduję się także i w tym, co tyczy finansów po ostatnich stratach i wobec przyjętych wcześniej zobowiązań. Im więcej cię kochałem i Kocham, tym bardziej mnie boli to wszystko i wstrząsa mną myśl o twojej przyszłości. Dokonane fakty złamały moją duszę i złamały moje cia-

¹⁶ Cyt. za L. Castano, *Zwycięskie powołanie...*, dz. cyt., s. 149–150.

¹⁷ T. Bojarska, *Książdz August...*, dz. cyt., s. 48.

¹⁸ *Pamiętnik św. X. Augusta Czartoryskiego*, Kraków 1900, s. 35–36.

¹⁹ Cyt. za L. Castano, *Zwycięskie powołanie...*, dz. cyt., s. 150.

ło²⁰. Ta niezwykle emocjonalna wypowiedź doskonale wyrażała stanowisko księcia Władysława Czartoryskiego. Zarzucał synowi wybór stanu duchownego bez liczenia się z rodziną i jej planami. Nie chodziło tylko o zdrowie przywódcy Hotelu Lambert, pod znakiem zapytania stawała też przyszłość ordynacji sieniawskiej oraz majątku Augusta. Krewni podejrzewali, że salezjanie przyjęli dziedzica Czartoryskich, oczekując korzyści finansowych. Zresztą mieli przesłanki, by tak myśleć. August otrzymał dary, zwłaszcza w czasie, kiedy był paziem dworu hiszpańskiego, przekazał Towarzystwu. Przypadający na niego majątek rozdzielili na zakłady salezjańskie w Paryżu, Londynie i Rzymie. Nadto z tych funduszy dobudowano piętro w domu w Valsalice z przeznaczeniem dla kleryków z Polski. Z myślą o Polakach została też zakupiona i przystosowana posiadłość w Lombriasco²¹. Chcąc uniknąć zarzutu interesowności w przyjęciu polskiego magnata, ks. Bosko, jak i jego bezpośredni następca, ks. Michał Rua, zalecali swojemu podopiecznemu uregulowanie kwestii majątkowych. Ten 13 III 1889 r. w deklaracji potwierdził całkowite i nieodwołalne zrzeczenie się praw pierworództwa, a więc i prawa do ordynacji. 25 VIII tegoż roku przekazał ojcu także prawa do sukcesji hiszpańskiej po królowej Krystynie Burbońskiej. Zgromadzenie ze swej strony, aby odeprzeć zarzuty o chciwość, zwróciło księciu Władysławowi kosztowności przekazane przez Augusta²². Lecz rodzinie nie chodziło jedynie o odzyskanie majątku, chciała powrotu Augusta.

Wbrew oczekiwaniom najbliższych, pierworodny Czartoryskich nie myślał o powrocie na łono rodziny. Coraz mocniej wyęczał siły, aby osiągnąć cel – kapłaństwo. Otoczenie, w którym przebywał, sprzyjało tym wysiłkom. Przełożeni towarzystwa, biorąc pod uwagę dojrzałość duchową, wystarczającą wiedzę teologiczną, wiek i zdrowie Polaka, zgodzili się na jego przyspieszoną edukację seminarijną. W niespełna rok po obłóczynach 2 X 1888 r. August złożył śluby zakonne i w niedługim czasie miał otrzymać święcenia. Niewątpliwie stałoby się tak, gdyby nie postępująca choroba, która pokrzyżowała te zamiary. Z wyroku Opatrzności okres przygotowania i próby miał trwać dla Augusta dłużej. Najważniejsze, że czas ten nie został przez próbowanego zmarnowany. August Czartoryski umacniał się w przykładności prowadzonego życia zakonnego. Potwierdzali to jego konfratry, jak chociażby ks. Bronisław Markiewicz. W liście do ciotki Augusta, matki Marii Ksawery, krakowskiej karmelitanki, wysłanym z okazji ślubów zakonnych

²⁰ Tamże, s. 163.

²¹ A. Świda, *Towarzystwo Salezjańskie...*, dz. cyt., s. 48; T. Bojarska, *Ksiądz August...*, dz. cyt., s. 31–32.

²² Badacz dziejów duchowości chrześcijańskiej Karol Górski sugerował, że konflikt pomiędzy ks. Bronisławem Markiewiczem, a jego włoskimi przełożonymi mógł być podsycany przez Czartoryskich, którzy nie pogodzili się z postępkami Augusta – przekazaniem majątku po matce zgromadzeniu. Familia domagała się przekazania sum przejętych na założony przez Markiewicza w Miejscu Piastowym zakład salezjański – K. Górski, *Spór o ubóstwo zakonne w końcu XIX w. w Polsce*, [w:] *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 395.

Czartoryskiego, tak go charakteryzował: „Obecnie jest zakonnikiem najwzorowszym pod każdym względem tak dalece, iż w kolegium w Valsalice, gdzie jest około 150 młodzieży zakonnej i członków naszego zgromadzenia, a przełożeni tamtejsi stanowią wybór ludzi, nie wiem, czy jest jeden, który by go przewyższał albo przynajmniej dorównywał mu w duchu zakonnym”²³. Ta subiektywna ocena wystawiona przez Markiewicza Czartoryskiemu, choć trąciła przesadą, powstała na podstawie obiektywnych przesłanek. Zasady, które przyświecały Augustowi – posłuszeństwo Bogu i przełożonym; wypełnianie prośb innych, lecz samemu nieprzedstawianie takowych; wierność praktykom duchowym – kształtowały jego wizerunek, a nade wszystko postawy. Stąd, gdy otrzymał od księżnej Krystyny Camposagrado paczkę ze słodyczami i różaniec, dar od papieża, wszystko skrupulatnie przekazał księdzu dyrektorowi turyńskiego domu. Słodycze rozdano domownikom. Różaniec powrócił do Augusta²⁴. Źródłem tych postaw była duchowość, której trzon stanowił kult Eucharystii, Serca Jezusowego i Maryjny. Natomiast patronami doskonałości zakonnej stali się dla Augusta trzej święci klerycy Towarzystwa Jezusowego – Stanisław Kostka, Jan Berchmans i Alojzy Gonzaga. A wszystko to miało dopomóc Czartoryskiemu w precyzyjnym odczytywaniu zamysłów Wszechmocnego. W efekcie, jak wspominał jeden z jego zakonnych współbraci: „Był najpilniejszy we wszystkim, posłuszny dźwiękowi dzwonu, radom przełożonych, wskazówkom profesorów. Odnosiło się wrażenie, że bardziej niż wiedza, leżała mu na sercu Wola Boża wedle tego, co sugerowali mu wychowawcy”²⁵.

Sugestie salezjańskich wychowawców Augusta były zgodne z modelem religijności rozpowszechnianym w XIX w. Charakteryzowało ową religijność dążenie do doskonałości i cyzelowanie swej duchowości, nie zawsze związane z najlepszymi wzorcami; zainteresowanie liturgią; głoszenie w seminariach ideału izolacji od świata; łączenie w nowo powstałych zakonach dawnych kierunków życia wewnętrznego z bardzo wyspecjalizowaną działalnością praktyczną i kontemplacyjną; rozwijanie kultu Serca Jezusowego, Maryjnego i Eucharystycznego (ks. Jan Bosko zachęcał do częstszej Komunii św.); inne niż dotąd postrzeganie roli świeckich w Kościele. Pomimo tych zmian katolicyzm XIX w. pozostawał konserwatywny. Bronił się przed nowymi prądami²⁶. W takim też duchu formował się August Czartoryski. Sprawdzone metody miały doprowadzić go do doskonałości, dlatego skwapliwie je stosował. Natomiast przełożeni zgromadzenia żywili nadzieję, iż wysiłki Augusta zaowocują misją salezjańską w Polsce, na której czele on stanie²⁷.

²³ Cyt. za A. Świda, *Powołanie Augusta Czartoryskiego*, [w:] *Śladami św. Jana Bosko*, Kraków – Łódź 1973, s. 89.

²⁴ *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 63–64.

²⁵ Cyt. za L. Castano, *Zwycięskie powołanie...*, dz. cyt., s. 192.

²⁶ K. Górski, *Zarys dziejów duchowości*, Kraków 1986, s. 272–275.

²⁷ Zob. A. Świda, *Towarzystwo Salezjańskie...*, dz. cyt., s. 46.

W 1889 r. August poczuł się gorzej. Dla poratowania zdrowia przełożeni za radą lekarzy wysłali go do domu zgromadzenia w Lanzo. Do opieki przeznaczili mu kleryka Andrzeja Beltramiego. Dzielili ich wiele, łączyła przynależność do tego samego zgromadzenia, gorliwość w sprawach duchowych oraz ta sama choroba, na którą cierpieli. Kiedy Beltrami został wysłany do Foglizzo Canavese w celu kontynuowania formacji zakonnej, a August udał się na dalsze leczenie do Bordighera-Vallecrosia, kapelanem i opiekunem Polaka stał się chilijski salezjanin ks. Kamil Ortúzar. Ta pomoc konfratrów była niezbędna, ale także w ten sposób zgromadzenie zabezpieczało się przed zarzutem ze strony Czartoryskich o brak zainteresowania ich słabującym krewniakiem. Zresztą na wieść o pogorszeniu się stanu zdrowia Augusta jego ojciec wysłał do Turynu lekarza domu, doktora Konstantego Herzla, z poleceniem zabrania chorego ze zgromadzenia salezjańskiego i przewiezienia do Szwajcarii. Na to nie godził się sam zainteresowany, a przełożony generalny ks. Rua twierdził, że wbrew woli Augusta nie może oddać go z Towarzystwa. Księciu Władysławowi pozostało odwołanie się do najwyższych władz kościelnych. Skoro nie pomogła interwencja abpa Turynu kard. Gaetano Alimonde, sprawę należało przedłożyć Stolicy Apostolskiej. I zgodnie z jej poleceniem, wydanym przez sekretarza stanu kard. Mariana Rampollę w imieniu Leona XIII, August miał udać się na leczenie sanatoryjne. Tak też się stało. Chory będzie przebywał m.in. w Bordighera, Aix les Bains, San Remo, Nicei. Nie zrezygnuje jednak z obranej drogi, choć ojciec wraz z siostrą, Izą z Czartoryskich Działyńską, nie ustaną w usiłowaniach wyrwania go z Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Wskażą na orzeczenia lekarskie potwierdzające niezdolność Augusta do prowadzenia życia zakonnego. Postawią u jego boku ludzi – Władysława Zdzitowskiego oraz francuskiego oratorianina o. Desjardins – mających nakłonić księcia do zmiany decyzji. Władysław Czartoryski odwołał się również do protektora salezjanów kard. Parocchiego. Ten zaś zwrócił się o wyjaśnienia do generalnego przełożonego zgromadzenia. W odpowiedzi otrzymał pismo, w którym nie ks. Rua, ale osobiście August jasno wykladał zaistniałą sytuację. Tłumaczył Parocchiemu: „Przełożeni nie wywierali na mnie żadnego gwałtu moralnego, ani nie starali się wpłynąć na moje działanie. Wszystko to uczyniłem z mojej spontanicznej woli. Muszę dodać jeszcze, że z początku salezjanie sprzeciwiali się mojemu pragnieniu. Nie chcieli pod żadnym warunkiem mnie przyjąć. Sugerowali mi, bym wstąpił do jakiegoś innego zakonu i tylko dzięki mojemu nieustannemu stukaniu otwarto mi na koniec drzwi”²⁸. Dzięki tej wytrwałości i wrodzonemu uporowi August Czartoryski na przekór przeciwnościom zmierzał ku kapłaństwu. 3 V 1891 r. bp Tomasz Reggio udzielił mu niższych święceń. Niespełna rok później ten sam biskup uznał Augusta

²⁸ Cyt. za L. Castano, *Zwycięskie powołanie...*, dz. cyt., s. 232–233.

za wystarczająco przygotowanego, aby otrzymał święcenia wyższe. W San Remo, gdzie przebywał na leczeniu, 12 III 1892 r. otrzymał święcenia subdiakonatu, 27 III diakonatu, a 2 IV święcenia prezbiteratu. Mszę prymicyjną odprawił w miejscu kuracji w willi Lamberti. Wzięli w niej udział przyrodni brat Augusta, Witold, oraz macocha Małgorzata Orleańska ze swą służącą.

Małgorzata Orleańska, córka księcia de Nemours, od 1872 r. była żoną Władysława Czartoryskiego. Wraz z księżną Marią Witoldową Czartoryską, w zakonie Marią Ksawerą od Jezusa, krakowską karmelitanką, przychylnie patrzyły na decyzję Augusta, wspierając go w realizacji powołania. Nie one miały jednak w tej sprawie głos decydujący. Posiadał go książę Władysław, który nie przybył na prymicje syna. Nawet wówczas, kiedy August 3 V 1892 r. przyjechał do Mentony, aby w obecności ojca sprawować Eucharystię, ten przyjął go pełen rezerwy²⁹.

Spotkanie w Mentonie stało się równocześnie pożegnaniem z rodziną. August nie zobaczył już więcej nikogo ze swoich najbliższych. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia nowo wyświęconego księdza lekarze uznali, że Alassio będzie dla chorego najodpowiedniejszym miejscem. W Alassio salezjanie posiadali swoje kolegium i willę odziedziczoną po kanoniku Martinim. W niej zamieszkał ks. August Czartoryski, który coraz bardziej tracił siły. Nie zaniedbywał jednak codziennej Mszy. Czynności liturgiczne dopóki mógł sprawował dokładnie i powoli, przeciągając nabożeństwa, co zwiększało jego osłabienie. Kapłaństwem cieszył się przez rok. W 6 dni po pierwszej rocznicy święceń, 8 IV 1893 r., August Czartoryski umiera. Rodzina upomniała się o jego ciało. Przewieziono je do Sieniawy i złożono w rodowej krypcie w kościele św. Rocha. W 1964 r. salezjanie przenieśli trumnę współbrata do swojego kościoła pod wezwaniem św. Józefa w Przemyślu. 1 XII 1978 r. Jan Paweł II uroczystie proklamował dekret o heroicznosci cnót Augusta Czartoryskiego, a 25 IV 2004 r. dokonał jego beatyfikacji.

Nie wiadomo, jak i czy przy swoim charakterze i chorobie August Czartoryski wykorzystałby możliwości, które dawała mu pozycja społeczna. Wiadomo, że potrafił odczytywać i wykorzystywać to, czego doświadczał w sferze ducha. Pewność wypływająca z tego doświadczenia pozwoliła Czartoryskiemu w sposób heroiczny pozostać wiernym dokonanyemu wyborom. Słusznie zauważał ks. Giovanni Battista Francesia, naoczny świadek życia Augusta: „Cnoty jego wprawdzie nie były błyszczące, lecz ich całość i wytrwałość w nich miały w sobie coś bohaterskiego. Jego dobra wola wzmocniona łaską zwyciężyła wszystkie przeszkody naturalne, wykazując prawdę słów św. Tomasza, że «świętość zasadza się na tym, by ustawicznie do niej dążyć»³⁰. I na przekór stwierdzeniu zawartemu w publikacji o charakterze de-

²⁹ Tamże, s. 249–250.

³⁰ Cyt. za T. Bojarska, *Ksiądz August...*, dz. cyt., s. 59.

wocynym, iż „sam jego widok do pobożności zachęcał”³¹ August Czartoryski stał się wzorem świętości i pobożności nie poprzez wygląd zewnętrzny, ale umiejętne, wytrwałe i aktywne odkrywanie Bożego planu własnego życia.

³¹ *Czcigodny Sługa Boży Ksiądz August Czartoryski. Nowenna przed beatyfikacją*, Kraków 2004, s. 20.